GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 170. W Poniedziałek dnia 25. Lipca. 1842.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 15. Lipca.

Minister spraw wewnętrznych wydał do wszystkich Prefektów następujący okolnik:

»Francya jest w żałobie po Następcy tronu. Z tego powodu w czasie dni lipcowych żadna uroczystość odbyć się nie może. Jedynie odbędzie się nabożeństwo żałobne za poległych.«

Rozkaz dzienny Marszałka Soulta nakazuje armii przywdzianie żałoby od dnia dzisiejszego aż do dalszych rozkazów.

Do umieszczonych wczoraj szczegółów o przypadku, który Xiążę Orleański życiem przypłacił, dodaje jeszcze Dziennik Sporów następujące: »Następca tronu wyjechał wczoraj z Tuileryów pojazdem, któryśmy wczoraj dokładniéj opisali, i fałszem jest, jakoby się konie rozbiegały, przestraszone spadnięciem bębenka, bo takowego pojazd ten nie miał. Sam pojazd w dobrym był stanie i jeszcze go tego samego poranku obejrzano, jak się to zwykle działo, ile razy J. K. W. chciał gdzie wyjechać. Konie się także zapewne nie nagle rozbiegały, jakby to w skutek gwałtownego uderzenia nastąpić było mogło. Wypadek ten nieszczęśliwy wydarzył się w następujący sposób:

»Xiążę Orleański, wracając do Paryża, zwykle się udawał aleją, stykającą się prostopadle z Porte Maillot, która teraz tak smutnéj nabyła sławy. Xiążę udawał się zwykle tą drogą ponieważ prościéj do Villiers, siedziby J. K. W. prowadzi; następnie wjeżdżał do wielkiego parku w Neuilly bramą, któréj się owa aleja dotyka. Lecz d. 13. Lipca musiał się następca tronu, chcąc Króla odwiedzić, udać drogą poprzeczną, prowadzącą do Port Maillot przez Sablonville do staréj drogi neuillyjskiéj, i ztamtąd do wielkiego wjazdu do parku. Rozgrzane dość szybkiem biegiem konie, już w chwili przybycia Xięcia do Porte Maillot nadzwyczajnie były żywe. Postylion z trudnością je tylko powściągnąć zdołał, choć wierzchowiec sam najpierw galopować zaczął. Z dwóch dróg, które im się nawinęły, puściły się naturalnie rozhukane konie tą, którą Xiążę zwykle jeździł; i w tymże samym czasie zwiększyła się szybkość ich biegu, jak się to zwykle u koni dzieje, gdy się do swéj zbliżają stajni. Ponieważ koń siodłowy bardzo krótko był uwiązany, jak to zwykle przy szorach *à la Daumont* bywa, rozbiegał się więc nadzwyczajnie i drugiego za sobą pociągnął. Xiążę

zawołał na postyliona: »Czy już koni utrzymać nie możesz?« — »Nie, odrzekł tenże, ale jeszcze niemi kieruję«, i rzeczywiście strzemion nie zgubił i mocno na siodle siedział; trzymał on silnie lejce i miał nadzieję, że zwróci konie na starą drogę neuillyjską, gdzieby bez przeszkody bieda mogły. »Czyli już ich wstrzymać nie możesz? zawołał Xiążę na nowo i stanął w pojeździe. — »Nie, miłościwy Panie!« Na to zeskoczył Xiążę, będący nader zwinnym i ufając trwałości i niskości stopnia, obiema nogami na drogę i upadł zaraz jak długi na bruk, nie mogąc się z powodu wielkiego pędu na nogach utrzymać. W kilka sekund później uspokoiły się konie i pojazd stanął. Cóż z téj powieści wnosić należy? Oto że Xiążę przewidywał, i to słusznie, iż gdyby koni nie można było wstrzymać, za zbliżeniem się do rowów i stósów kamieni, leżących w téj chwili przy wjeździe do parku w Neuilly nad drogą, pojazd byłby mocnego doznał uderzenia; iż J. K. W. wyskoczenia z tak niskiego pojazdu za niebezpieczne nie uważał, gdy tego już kilka krotnie wśród mniejszych niebezpieczeństw z pomyślnym doświadczał skutkiem. Oto prawdziwy obraz owego nieszczęsnego wypadku.«

Giełda, dnia 15. Lipca. — Giełda była dziś nieco spokojniejsza, i papiery poszły nieco w górę. Wiadomość o szybkiém zwołaniu Izb i o natychmiastowém wniesieniu prawa o regencyi dobre na przemyślnikach zrobiła wrażenie. Mało przecież było pokupu i podwyższenie ceny papierów szczególnie realizacyi zysku przypisać należy.

Z Paryża, dnia 16. Lipca.

»Cios, który nas dotknął, jest okropny, rzekł Król do swych Ministrów, ale nie powinien on naszéj ufności zniszczyć i przy pomocy Boskiéj wszystkie trudności pokonamy.« I z zupełném zdaniem się na Opatrzność przewodniczył zaraz radzie ministeryalnéj, rozbierając pytanie o regencyi, wywołane przez śmierć Xięcia Orleańskiego. Przez dwie godziny mówił Ludwik Filip z taką jasnością i tak głęboką znajomością rzeczy, że się Ministrowie dosyć wydziwić nie mogli. Od onegdajszego dnia zyskał Ludwik Filip nieskończenie w oczach swego narodu, bo mąż, który w na boleśniejszéj chwili taką tęgość duszy okazał, musi być i jest wielkim Monarchą. Nawet Królowa, któréj troskliwość macierzyńska wszystkim matkom za przykład służy, uczuła się być postępowaniem swego małżonka pokrzepioną, i z ową chrześciańską pobożnością, jaką się odznacza, wyrzekania przeciw wyrokom Boskiéj Opatrzności się wstrzymała: »Byłam, zawołała, zanadto dumna z świetnéj przyszłości, do któréj mój najstarszy syn przez swe piękne przymioty zdawał się mieć prawo, Bóg chciał moję macierzystą dumę ukarać i powołał mego pierworodnego syna do siebie, abym w pokorze pozostała.«

— — Onegdaj o godzinie 7. P. Pradies w kaplicy Neuilly przystąpił do operacyi odlewu gypsowego twarzy, rąk i nóg Xięcia Orleańskiego. Rysów twarzy Xięcia śmierć wcale nie zmieniła; nosiły one na sobie cechę trudnéj do opisania łagodności i wypogodzenia. Odlew bardzo dobrze się udał. — O godzinie 9téj doniósł goniec o zbliżaniu się Xięcia Nemours. Rodzina Królewska wyszła na jego spotkanie aż do przysionku zamkowego. Xżę rzucił się płacząc w objęcia rodziców swoich; scena ta musiałaby i zupełnie obojętnego człowieka rozczulić. Xżę Nemours dniem przedtém o godz. 10. rano z Nancy był wyjechał. Doniesienie okropne odebrał w chwili, kiedy się zajmował oglądaniem koszar 1go pułku huzarów, którym właśnie zmarły Xiążę w roku 1830 dowodził. Nadesłana z Metz depesza telegraficzna prefekta departamentu Meurth o tém nieszczęściu zawiadomiła; ten udzielił jéj Generałowi Villate, aby on Xięciu ją zwiastował. Gdy się przybliżył do J. K. W. zdawało się, jakoby przez chwil kilka do opowiedzenia tak okropnéj nowiny na siłach mu zbywało. Xiążę spostrzegłszy blade lica jego, rzekł: Cóż ci Generale? zdajesz mi się być cierpiącym?« — »Miłościwy Panie! okropną odebraliśmy wiadomość z Paryża!« — »Rozumiem, co to znaczy. Króla zabito!!« — »Nie; ale następca tronu nie żyje; w czoraj w Paryżu, w skutek wyskoczenia z pojazdu, skonał!« — W téj chwili trudna do opisania rozpacz ogarnęła młodego Xcia. Wszyscy oficerowie, którzy tam byli przytomni, do żywego byli wzruszeni, bo nie było ani jednego między nimi, któryby śp. Xcia nie miał znać i szanować. Xiążę Nemours natychmiast do Paryża się puścił. W Bligny zjechał się z Panem Bertin de Veaux, udającym się do Plombières, od którego się o smutnych szczegółach zdarzenia dowiedział. Po przybyciu Xięcia Nemours Król z rodziną swoją był na mszy w kaplicy. Zwłoki Xięcia Orleańskiego wyniesiono i lekarzom do otworzenia i balsamowania oddano. Ale czarny katafalk stał jeszcze, kaplica czarno była wybita; świece się paliły, xięża w żałobnych szatach otaczali ołtarz. Tak to wyglądał ów przysionek smutny, przez który Xiążę Nemours wracał do pałacu, zkąd się przed kilku dniami pełen

szczęścia i wesołości był oddalił. — O godz. 10. Hr. Paryża i Xiążę Chartres w towarzystwie Markizowéj Vins w Neuilly stanęli. Dzieci te bardzo dobrze wyglądały. Król zaprowadził je do przygotowanych dla nich pokojów. Jeszcze one nie wiedzą, jakie ogromne nieszczęście je spotkało, ale zdaje się jednak, że smutek powszechny niepokojące na nich sprawia wrażenia. — Xiężna Orleańska dzisiaj rano do Neuilly przybyła. Pojazd jéj był całkiem zamknięty. Nikt twarzy jéj nie widział. Nie pozwolono jéj oglądać oblicza zgasłego, a jéj tyle drogiego małżonka. Królowa, jakkolwiek sama w nieutulonym żalu, rozpaczającą i prawie od zmysłów odchodzącą synową ile możności pocieszała; zdrowie Xiężny tém bardziéj przedmiotem obawy dla rodziny Królowéj, ponieważ Xiężna jest przy nadziei i w przeciągu 6 miesięcy rozwiązania jéj się spodziewają.

Chociaż gazety donoszą, że Król oprócz Ministrów nikogo nie przyjmował, twierdzi jednak jedna z gazet wieczornych, że P. Laffitte przypuszczony został. Widzenie się N. Pana z tym byłym Prezesem gabinetu z dnia 17. Października 1830. było w największym stopniu rozczulające. P. Laffitte rzuciwszy się z łzami w oczach do nóg Królowi, ucałował rękę jego. Król podniósłszy go niebawem wprowadził go do gabinetu, gdzie przez godzinę całą z nim rozmawiał. Pan Laffitte występując z gabinetu, był tak wzruszony, że ledwo na nogach ustać mógł; przeto téż Król przez jednego z adjutantów swoich do domu go odprowadzić kazał.

Król żądał, żeby mu o duchu ożywiającym obecnie ludność Paryską od czasu do czasu szczegółowe raporta składano, a szczéry i powszechny udział wszystkich klass zdaje mu się w ciężkiém utrapieniu niejaką ulgę przynosić. Od dnia 13. wieczorem prefekt policyi każe sobie codzień sprawozdania takowe o duchu publicznym składać i przeséła je natychmiast do Neuilly.

Doktór Pasquier wczoraj w assystencyi kilku lekarzy i chirurgów w obecności Generał-Porucznika Athalin przystąpił do sekcyi ciała. Operacya ta zaczęła się o godzinie 7méj rano i trwała aż do 11téj. W skutek niéj ukonstytuowano, że śmierć Xięcia nastąpiła przez złamanie górnéj części czaszki. Złamanie to rozciąga się od jednego ucha do drugiego i sięga po prawéj stronie aż do kości czołowéj, która prawie całkiém od głowy oderwana. Wszystkie inne części ciała ś. p. Xięcia były tak zdrowe i mocne, żeby mógł dojść do bardzo wysokiego wieku. Wszyscy na téj operacyi przytomni lekarze są tego zdania, że głowa Xięcia cały impet uderzenia wytrzymała, bo żadna inna część ciała nie jest uszkodzoną; wyprowadzają więc ztąd ten wniosek, że Xiążę z pojazdu nie wyskoczył, lecz nagle zeń wypadł, być może że w skutek uderzenia, gdy w powozie stanął, równowagę stracił. Po skończonéj operacyi ciało nabalsamowano, potém w ceratę obwinięto i do wybitéj białém jedwabiem trumny ołowianéj włożono.

Następnie pokryto zwłoki J. K. W. mundurem jego, orderami i szpadą. Spisany w téj mierze protokół przez wszystkich obecnych podpisany, do butelki szczelnie zamkniętéj włożony i w trumnie schowany został. Wstawiono potém tę trumnę do drugiéj dębowéj, wybitéj czarnym axamitem z srebrnemi gwoździami. Serce Xięcia jest w urnie ołowianéj. Duchowieństwo śmiertelne zwłoki ś. p. Xcia wodą święconą skropiło, trumnę znowu do kaplicy zaniesiono, a śpiewy żałobne rozpoczęły się na nowo, aby dopiéro w grobach familijnych w Dreux umilknąć.

Anglia.

Z Londynu, dnia 15. Lipca.

Doniesienia z głębi Anglii przepełnione są ciągle opisami wszędzie panującéj nędzy, do któréj się tu i owdzie rozruchy przywięzują. Podług listów z Birminghamu znany szczególniéj pod nazwiskiem »garncarni« obwód fabryczny mocno jest wzburzony, a to, jak się zdaje, z powodu zmniejszenia płacy dziennéj w tamecznych kopalniach węgla kamiennego. Miejsca Burslem, Hanley, Stoke, Tunstal i Lene-End były onegdaj do tego wzburzone stopnia, iż władze poczytały za rzecz potrzebną wezwać na pomoc policyą hrabstwa i wojsko. Robotnicy, co z przyczyny zniżenia płacy robót zaniechali, przebiegali tysiącami kopalnie węgla kamiennego, huty żelazne i fabryki porcelany, i robotników za zniżoną pracujących zapłatę, w srogi znieważali sposób. Oddział 3 pułku lekkich dragonów wyszedł z Birminghamu do zagrożonych okręgów i mają nadzieję, że przedsięwzięte środki ostrożności spokojność przywrócić zdołają, choć liczba wichrzycieli zwiększyła się do 6000 i ciągle się jeszcze przybywaniem robotników z południowego Staffordshire zwiększa.

Podobnie jak gdzieindziéj słyszeć można o złodziejach i oszustach, którzy skruszeni żalem i nagabani zgryzotą sumienia zwracają nieprawnie uzyskany majątek, tak téż w Anglii zgłaszają się teraz ciągle do kassy osoby bezimienne, które dobrowolnie składają podatek, o który pierwéj rząd oszukiwały. I tak Kanclerz Izby skarbowéj doniósł teraz powtórnie,

że jako podatek z powodu skruszonego sumienia otrzymał dwie banknoty po 20 f. st.

Znany ogród Foxal, przez długi czas zamknięty, otworzony został w środę dla publiczności. Przedsiębiercy, prócz różnych zabaw, urządzili wielki urozmaicony fajerwerk. Przedstawienie pożaru Hamburga najwięcéj zajmowało.

Podług listu z Czusan, Chińczycy nie spodziewali się, ażeby Czinhai mógł być wziętym przez Anglików, i dla tego obrócili ten punkt na skład broni i rynsztunków. Anglicy dziwią się ogromnym postępom, jakie przeciwnicy ich uczynili w ostatnich czasach w sztuce odlewania dział, robieniu strzelb i innéj broni. Chińczycy biorą się już nawet do robienia machin parowych.

Niemcy.

Z Hamburga, dnia 14. Lipca.

(*Gaz. Kol.*) — Mieliśmy właśnie sposobność pomówienia z niemieckim kupcem, który w ciągu ostatnich 4 tygodni najznaczniejsze miasta fabryczne Anglii i Szkocyi w tym zwiedzał zamiarze, aby tam swoje interesa załatwiać. Na zapytanie, czy w Anglii taka panuje nędza, jak powszechnie głoszą, odpowiedział z wiele znaczącą miną: »Jeszcze nierównie większa!« Widoku wygłodniałych mass ludu po ulicach, zoranych biedą rysów twarzy i dobijania się nieszczęśliwych, aby choć szelong jeden przypadkowo zarobić, żadne pióro opisać nie zdoła i rzeczywistość przewyższa wszelkie w téj mierze podania. Kto z fabrykantów może, zaprzestaje robót, a liczba zarobku pozbawionych codziennie wzrasta. Zniechęcenie, rozpacz nawet ogarnęły wysokich równie, jak niskich, ubogich i bogaczów i wszyscy z nadzwyczajną obawą nadeścia zimy wyglądają. Cały świat fabryczny chyli się coraz bardziéj ku upadkowi, który zapewne całém towarzystwem w Anglii gwałtownie wstrząśnie; umysły tak niepokojone, że podupadłość domu Oppenheim paniczną rozpostarła trwogę. Były czasy, kiedy kupców niemieckich z pogardą oddalano, teraz i najmniejszego z wielkiém przyjmują uszanowaniem. Wszelka wiadomość, bądź zmyślona bądź prawdziwa, dotycząca podwyższenia cła w zagranicznych krajach, sprawia nieznane dawniéj wzburzenie i aby tylko zbywać towarów, żadnéj nieszczędzą pracy i zabiegów. W wielu rękodzielniach leżą jeszcze zapasy z dawniejszych lat, a nikt ich nabywać nie chce. Ceny gładkich towarów (Glatte Waaren), które już przed półrokiem zniżyły się pod rzeczywistą swą wartość jeszcze o 15 prC. na dół poszły. Dla tego też powszechnie o utrzymanie spokojności w kraju się obawieją, a cudzoziemiec tém szczęśliwszy, im prędzéj z kraju tego biedą skołatanego wynieść się może. — Taki to wypadek nowszéj ekonomiczno-politycznéj mądrości, nie nasyconéj chciwości i zupełnego oddania się narodu korzyściom materyalnym. Ostatnia odsłona wielkiego Dramatu dopiéro się rozpoczyna; jak się węzeł ten rozwinie, o tém może ze zgrozą czytać będziem. Podkładania ognia już się zagęszczają, a towarzysta zabezpieczenia od pożarów zmuszone są premie swe podwyższać. Jaki to okropny widok przedstawiać będzie walka między dokuczającym głodem i wykwintném przesyceniem, kiedy jędze rozpaczy nad niwami Albionu pustoszenia swe szérzyć zaczną!

Włochy.

Z nad granicy Włoskiéj, dn. 8. Lipca.

Obaj Xiążęta Poniatowscy, zabawiwszy przez czas długi we Włoszech, osobliwie w Rzymie i Florencyi, udali się do Wiednia zapewne w podobnym zamiarze, jakiego w państwie Kościelném i w Toskanie dopięli. Są oni bowiem, jak wiadomo, spłodzeni z nierównego małżeństwa, i przez nabycie posiadłości na ziemi Rzymskiéj utorowali sobie drogę do uzyskania od Papieża, który ich zrészta w dyplomie *filii adulterii* nazywa, przydomku *Principe*, który wszelako nie tyle znaczy w Rzymie, co w Niemczech. Téjże saméj łaski doznali też od W. Xięcia Toskańskiego. Obecnie kupili ci dwaj bracia wielkie dobra w Krajnie, aby tym sposobem podobnie drogę do Xiążęcéj godności sobie otworzyć. Wszakże, w Wiedniu, jak wiadomo, bardzo jeszcze ściśle uważają na czystość krwi wyższéj arystokracyi, tworzącéj bezpośrednie towarzystwo dworu, dla tego wielka ciekawość między wyższą szlachtą, czy to trzecie usiłowanie tych obu Xiążąt pomyślny uwieńczy skutek.

Turcya.

Z nad granicy tureckiéj, d. 27. Czerwca.

(*Gaz. Powsz.*) — Podróżni, którzy fortece tureckie nad morzem Czarném i Dunajem zwiedzili, donoszą, że one są w jak najsmutniejszym stanie. Warna, któréj mury olbrzymie niegdyś dzielny Rossyanom stawiały opór, obecnie ani przez tydzień jeden trzymaćby się nie mogła. Zburzone przez Rossyan dzieła ledwo w połowie odbudowano, a to jeszcze tak nędznie, że i bez dział interwencyjnych moskiewskich wkrótce się same rozwalą. Jeszcze bardziéj zaniedbana jest twierdza Sylistrya, dla wzmocnienia któréj natura nic nie uczyniła. Z strony południowéj panuje nad nią pasmo

gór, z których miasto w momencie zburzyć można; dla tego ledwo pojąć można, że Rossyanie w ostatniéj wojnie tak długo ją oblegali. A przecież wtenczas mury i, wały jéj w dość dobrym były stanie, i były baterye, mogące na ogień nieprzyjacielski odpowiadać. Teraz wszystko tam w gruzy się rozwala, działa rdza poniszczyła, a lawety robactwo. Miasto całkiém podupadło, a handel onego przeniósł się do Widdina i Ruszczuku. W Ruszczuku są jeszcze nad Dunajem 3 baterye, najeżone 23 działami, ale i te stoją na pogniłych podstawach i poczęści już głęboko w ziemi ugrzązły. Mocne niegdyś twierdze Widdin i Sistowa w podobnym stanie. Stąd słuszny wyprowadzają wniosek, że obecnie 10 tysięcy wojska rossyjskiego w przeciągu tygodnia wszystkie te spustoszałe fortece zająćby zdołało. Wszakże Turcy sami nawet się ani pytają o upadek swoich twierdz granicznych i poczytują je za zupełnie zbyteczne, odkąd im wiadomo, że w ciągu tygodnia 30,000 Rossyan z Sebastopola do Bosforu przeprawić się może.

Rozmaite wiadomości.

Z Kłajpedy, dnia 18. Lipca. — Donoszę Panu z uradowaniem, że N. Pan téj chwili o godz. 12. w południe na ziemi pruskiéj wylądował, odbywszy jak najpomyślniejszą podróż na morzu. N. Pan w piątek dn. 15. w nocy o 12téj godzinie z Kronsztadtu wypłynął, a to na pokładzie »Bogatyra« w towarzystwie parostatku »Kamczatka.« N. Pan pożądaném cieszy się zdrowiem.

Z Poznania. — „Orędownika Naukowego" wyszedł Nr. 29. i zawiera: Góra ś. Bronisławy przez L. S. — Parafiańszczyzna, przez Leszka D. Borkowskiego. — Korrespondencya z Wrocławia (dokończenie). — Nowiny literackie z Warszawy.

— — »Tygodnika literackiego« wyszedł № 23. i zawiera: *Ueber den gegenwärtigen Zustand der böhmischen Litteratur* przez Prof. Purkiniego (ciąg dalszy). — Piosnki chłopskie (wyjątek szósty) przez Julią W. — Zbrodniarz z miłości (powieść). — O władzy i jurysdykcyi urzędu radzieckiego, według prawa zasadniczego w mieście Krakowie niegdyś obowięzującego, przez K. Mecherzyńskiego (dokończenie). — Doniesienia literackie.

Z Petersburga. — Tyg. Petersb. zawiera następujące krytyki:

I. Biblioteka Warszawska.

Maj 1842.

Pan Juliusz St . . . . . powiedział, że jeżeli widok książki pisanéj w rodzinnym języku, a spotkanéj w oddaleniu od ojczyzny, stawi ją nagle w obec ziomka, to dziennik na który się składają mnodzy pisarze i różnorodne talenta, zdaje się przenosić w środek zgiełku, ruchu i życia, jednego z miast swoiego kraju. To porównanie jest trafne; dla tego też każdy numer ustalonego i wziętego dziennika; wyrażającego dobitnie duch swoich wydawców, swojego literackiego koła, swojéj miejscowości, wart tak samo być zauważany i ogłoszony w literackiéj części gazet, jak każdy inny fakt i wypadek społeczny danego miasta lub okolicy, w ich części polityczném. — Wychodząca od siedemnastu miesięcy *Biblioteka Warszawska* pomimo spółzawodnictwa drugich tamecznych dzienników, i kilku scyssyj w samym jéj łonie już zaszłych, może się jednak uważać za najdoskonalszą przedstawicielkę literatury w Warszawie. Odrębną jéj ogólną fizionomję w rzędzie innych pism polskich, postaramy się kiedyś skreślić; pojedyńcze jéj artykuły wywołały od nas uwagi gdzieindziéj umieszczone, tutaj dostawiamy wiadomości o ukazaniu się jéj ostatniego numeru, z miesiąca Maja, co i względem późniejszych dopełnimy:

Numer ten zawiera na czele wstępną lekcię Gołuchowskiego przy objęciu katedry filozofii w Uniw. Wileńskim mianą, a redakcya oświadcza, że chociaż ta rozprawa przedawniała co do czasu i nie zawiera nic więcéj, prócz wykładu ogólnych, zasadniczych pojęć, wszelako z powodu stanu naszéj filozofii i teraz jeszcze w *chaotycznej formacii*, ma i obecną stósowność. — Następują w przedmiocie umiejętności dwa artykuły: Pana K. Belijowskiego o karze podzwyczajnéj; P. Augusta Cieszkowskiego, *Uwagi nad obecnym stanem finansów angielskich*. W tym ostatnim znakomity autor odgaduje z wielką przenikliwością i tłumaczy z jasnością i precyzyą widoki finansowe planu Roberta Peela. Uderzyła nas szczególniéj wybornie skreślona charakterystyka wielkiego naczelnika Gabinetu Torysów. — Przed dwoma laty słyszałem od jednego z głównych przewodców przemysłowego ruchu w Rossyi, hrabiego Bobr . . . . o wrażeniu które dzieło P. Cieszkowskiego *du crédit et de la circulation* zrobiło w Petersburgu w kołach finansistów i ludzi stanu; teraz znakomity nasz ziomek korzysta z kwestyi bieżących, do roztrząsania pojedyńczych wypadków nauki skarbowéj, w przystósowaniu swych teoretycznych założeń. — Dając baczenie na rozległe jego wiadomości, bystry rzut oka, gruntowne i zdrowe pojmowanie rzeczy stanu i wielki dar tłumaczenia się, możemy się pochlubić że mamy pomiędzy sobą jednego z najgenialniejszych ekonomistów

politycznych; wyglądamy więc po nim nie tylko postępów téj nauki, ale nadewszystko wielkich w niéj sprostowań, bo dotąd będąc ona budowana na nie dość stałych zasadach, łudzi tylko pozorami które za bliższém rozpatrzeniem się nikną.

Pozostałe artykuły należą prawie wszystkie do oddziału literatury pięknéj. — Tutaj Powieść P. Wojciecha Potockiego, zasługuje na najpierwszą wzmiankę. Już oddawna ściągały naszą uwagę obrazy Kaukazu, dostarczane Bibliotece Warszawskiéj przez tego jéj spółpracownika; ostatnia jednak powieść przeszła daleko wszelkie nasze oczekiwania. — Jeżeli koniec, a raczéj druga część téj powieści, wyrównają temu cośmy czytali w 4m i 5m numerze, powiemy że jest to jeden z najdoskonalszych utworów jakie znamy; epiczny bowiem rysunek i świetny koloryt obyczajów, ludzi i wydarzeń Wchodu, najmniej nie został uszkodzony, w tym zrobionym z niełatwą i niepospolitą sztuką prostoty i wierności, malowidle. — Jest to prawdziwie powieść *dobrego stylu.* — Przenosimy bez wahania się niniejszy Obraz Gruzyi i Imeretii naszego ziomka, nad znajome nam sławne *obrazy Kaukazu* Marlińskiego, nie próżne pretensionalności i napuszenia. — Nie nadaremnie P. Potocki miał z sobą za Kaukazem Wewerleja Walter-Skota, jak się nam przyznał. Wszelkie, często teraz wyrażane, obawy utraty oryginalności przez naśladowanie tego wielkiego Mistrza, są dziecinne. Studia wielkich pisarzy, tak samo jak w malarstwie studia doskonałych wzorów, dla tego są potrzebne że *nauczają patrzeć na naturę*, co wzrok i umysł nie ukształcony rzadko umie. Otóż Pan W. P. . nauczył się widzieć tę, którą zrządzeniem losu ujrzał się otoczony, a my dziś z tego, i literatura ojczysta, zbieramy owoce. — *Biblioteka Warszawska* tym usilniéj starać się powinna zabezpieczyć sobie pomoc P. Potockiego, że część powieściowa była w niéj zupełnie licha.

Drugie co nas mocno uradowało i zajęło, to tłumaczenie poematu Puszkina *Cyganie* pr. P. Leona Janiszewskiego, dostawione *Bibliotece* z Tyflisu. Tłumaczenie w ogólności bardzo dobre, jakowe przyznanie za tém zaszczytniejsze uchodzić powinno, że nic nie wyrównywa trudności tłumaczenia Puszkina. Wiersz tego rossyiskiego poety, zwyczajnie jest krótki, a głównym charakterem jego rymotwórczego stylu jest największa trzeźwość i prostota, że powiem, nagość wyrażeń. W przekładzie nie podobna żadną miarą używać innych zwrotów jak oryginalne poety; nie można wyręczać się omówieniami; wsunąć coś z tego co pospolicie nazywają *Szpuntem*, byłoby zmienić od razu do nie poznania wyraz poezyi Puszkina. Z drugiéj zaś strony, tłumaczyć wiersz w wiersz i słowo w słowo, także trudno; bo chociaż zejdą się słowa jednobrzmiące polskie i rossyjskie, ale rymowanie polskie nierównie wymyślniejsze jak rossyjskie; gdzie ostatnie przestaje na zgodności jednéj zgłoski; tam pierwsze wymaga podźwięku dwóch — tłumacząc więc Puszkina przychodzi ustawicznie pasować się z rymem, duchem poezyi i gramatyczną składnią dwóch języków. Ku podziwieniu jak P. Janiszewski często ztąd wyszedł z tryumfem! może raz, może dwa, zgwałcił ostatnią! *np. obojętne* zamiast *obojętnie*, *jawno* zamiast *jawnie* Tego nie można dopuszczać; już w takim razie lepiéj obejść się bez pełności rymu. Trzeba także unikać nadto częstego usługiwania się (co rossjanizmem trąci) przyimkami ja, on, ona. W ogólności jednak Pan J . . . niespodziewanie szczęśliwie pokonał trudność swéj pracy, po jakowéj próbie, zachęcamy go, ażeby przystąpił do tłumaczenia głównego poematu Puszkina, *Oniegin*, na co się ten i ów (jak mi wiadomo) ale bezskutecznie sili.

Reszta artykułów składa się z wyjątku z Washingtona Irwinga, z pieśni weselnych ludu w W. X. Poznańskim, z życiorysu X. Józ. Alex. Jabłonowskiego, z urywku podróży po *Indiach Wschodnich* hr. M . . . . gdzie szczególniéj dobry opis sławnego grobowca *Tadź-Mahala* i nareszcie z kroniki literackiéj. — Ta nam ogłasza o wyjściu kilku dzieł których jeszcze nie mamy w naszych Prowincyach, jako to: *Alleluja* na rok 1842. *Adept,* trajedia Halma, *Jan Kochanowski* w *Czarnym lesie* obrazy w dwóch tomach autorki Karoliny i Krystyny. — Zwykłem trybem naszych recenzyi, rozpowiedziana nam po prostu cała treść ostatniego dzieła, za co wdzięczni jesteśmy tą razą Panu A. J. S. bo zdaniu jego wierzyć byśmy bardzo nie mogli, a z udzielonéj treści domyślamy się czegoś wybornego i kosztujemy nieco utworu ulubionéj autorki. Z wielką niecierpliwością wyglądać będziemy dzieła, bo chociaż nie dajemy się wyprzedzić nikomu, w szacunku obrazów Pani Hofmanowéj ze spółecznego życia, ale nie wyobrażaliśmy sobie, żeby z równym skutkiem mogła malować wieki przeszłe i oddalone. Z przytoczonych wyjątków postrzegliśmy jednak, żeśmy się mogli mylić, a szczerze życzemy żebyśmy się przekonali iż tak jest rzeczywiście.

Spotykamy następnie rozbiory *Zródeł do dziejów* wydanych *p.* Nowakowskiego, zbioru szacownego ale nie systematycznéj redakcyi, *Pa-*

miętników historycznych krajowych, fabrykacyi P. Zielińskiego, książki pedagogicznéj *Ostatnie rady ojca dla syna*, a nareszcie 6 tomu *Athenaeum*. W ostatniéj pobieżnéj wzmiance, nie przepuszczono jednak zachwiać główną myśl pięknego artykułu w Athenaeum o *Polemice Chrześciańskiéj*. Utarczka ta próżna, bo niewątpliwie autor artykułu a recenzent, do słów przywięzują nie jednakowe znaczenie. *M. Gr.*

II. Jutrzenka.

Pismo literackie — wydawane w Warszawie przez Dubrowskiego.

Zaprenumerowawszy późno nowy ten dziennik odebrałem 8 jego numerów razem, z których powziąwszy o nim wyobrażenie, pośpieszam przemówić o tym zajmującym piśmie w Tygodniku. Oddawna czuć się dawała potrzeba dziennika, któryby podjął się zaznajamiać z sobą pod umysłowym względem wszystkich Słowian nawzajem, przecie doczekaliśmy się że jéj doradzono. Materyalny układ *Jutrzenki* wyborny. Wiadomości o literaturze rossyjskiéj drukują się w niéj tylko po polsku; wiadomości o literaturze polskiéj tylko po rossyisku, o drugich słowiańskich piśmiennictwach i ogólnie o rzeczach słowiańskich, w obu językach, co nie tylko jest dogodnem dla Rossjan i Polaków, ale i dla Słowian Zachodnich, z których jedni ruskiego drudzy łacińskiego używają alfabetu, a nadto *Jutrzenka* tańszą jest takim sposobem o połowę téj ceny, którąby kosztowała gdyby wychodząc w jednym języku, na połowę tylko prenumeratorów rachować mogła.

W ośmiu numerach które są przedemną, oprócz bardzo ciekawych opisów niektórych okolic sławiańskich w ich obecnym stanie (np. Podróż do Łużyc, *Luzacya Saska*, wyjątki z pobytu Kowalewskiego w Czarnéj-Górze) mamy sprawozdania z literatur Rossyjskiéj, Polskiéj, Czeskiéj, Illiryjskiéj, Luzacko-Serbskiéj i Małorossyjskiéj. Z tych najciekawszym jest przegląd literatury Czeskiéj z lat 1838.—1841., podług Winarzyckiego — Piśmiennictwo Czeskie może się stósownie do tego sprawozdania uważać w stanie kwitnącym: literatura piękna liczy mnóstwo poetów i pisarzy; literaturę historyczną wzbogacają największéj wagi dzieła i publikacye; usiłowania miłujących swój język uczonych, dążą do tego ażeby wszelkie umiejętności a mianowicie elementa nauk traktowane były po Czesku-Literatury drugich drobniejszych gałęzi, zajmujące są w tém głównie, że stawią widok szlachetnéj walki *tych czółen tonących*, jak się wyraził Kollar, z niebezpieczeństwami ich położenia; tam literatura z tych samych przyczyn, rzadko sięga daléj nad gramatyki, słowniki i zbiory pieśni: idzie im przedewszystkiem zawarować rodzinne narzecza ich ustaleniem, i ocalić szczęty i zabytki dawne. Z literatury rossyjskiéj i polskiéj mamy tylko potoczne doniesienia; obiecano nam jednak dostawić ogólnego przeglądu jednéj i drugiéj. Takowe całkowitsze obejrzenia są bardzo pożądane, bo z gazetą literacką może być to samo, co często bywa ze źle redagowaną gazetą polityczną: o żadnym politycznym szczegole nie przemilcza, a jednak wątku i toku spraw najmniéj nierozświeca — Spodziewamy się także, że kiedy wstępne wiadomości o krajach i literaturach Sławiańskich (od czego przedewszystkiem zacząć należało) się wyczerpią, Redakcya dostarczy nam zręczności głębiéj wnikać w duch i bliżéj się zapoznawać z celniejszemi fenomenami wewnętrznego życia każdéj literatury z osobna. — Tę jednak myśl ostatnią wyrażamy pod największą wątpliwością. Być może, że nie wchodzi to w plan Jutrzenki? być może, że ani miejsca, ani czasu na to nie znajduje. — Ona przedewszystkiém jest powszechną literacką gazetą Słowiańską; powinna najregularniéj donosić o obecnym życiu umysłowym wszystkich gałęzi; więc sfera ta czynoości tak rozległa i pracowita, że może pochłonąć usiłowania Redaktora, i niezostawując niczemu innemu miejsca, wypełnić granice jednego pisma — dla rzeczy o któréj mówię, należałoby jeszcze utworzyć oprócz gazety dzienniki wyłącznie pojedyńczym szczepom poświęcone, jak francuzkie przeględy *Brytańskie*, *Germańskie* i t. p., a to się może kiedyś późniéj uiści.

Kończąc zwracamy uwagę do Redaktora. Od chwili, jak dowiedzieliśmy się o zacnym zamiarze Pana Dubrowskiego, wydawania w Warszawie pisma Słowiańskim literaturom poświęconego, przewidzieliśmy jeden wypadek. — Literatura polska rozwinięta i rozwijająca się pod rozlicznemi wpływami, oddycha naturalnie rozlicznemi pojęciami i przekonaniami. Niepodobna, ażeby myśl, która przewodniczyła utworzeniu nowego pisma, wszędzie została od razu pojęta i oceniona. Należało się na to przygotować i uważać to jako obojętny, a konieczny wypadek. Z kilku wzmianek lubo drobnych i umiarkowanych, postrzegamy, że już coś z tych nieszczęśliwych kolizyj miało miejsce. Zaklinamy szanownego Redaktora *Jutrzenki*, żeby się tém nie zrażał. Silne wewnętrzne uczucie prawości i prawdy, ma w sobie dzielność, która bez walki i zabiegów skutki okaże. P. Dubrowski ma prawo sobie zaufać. Błogą i świętą sprawą jest szczepienie uczuć przychylności i zgody; te uczu-

cia w niczém silniejszéj nie znajdą podpory i bujniejszego żywiołu, jak w zawiązaniu umysłowéj znajomości ludzi pomiędzy sobą; pośredniczyć w tém zapoznaniu się, jest powołaniem literatów, i może najzacniejszą i jedyną właściwą zewnętrzną ich czynnością. Podejmując się tego właśnie, i w duchu wszechstronnéj sprawiedliwości i przyjaźni, zasłużył Pan Dubrowski, że pismo jego dostało od znakomitego Prof. Purkiniego, wiele znaczące, a daj Boże wieszcze, nazwanie *Powszechnéj Słowiańskiéj Jutrzenki*. — Daleka jeszcze chwila w słowiańszczyznie, jak i w całym świecie, żeby w mniemaniach była jedność; pomimo to Redaktor *Jutrzenki* może być pewny, iż jest znaczna liczba czytelników polskich jego dziennika, tych właśnie, co naj zdrowiéj i najgłębiéj myślą, których z nim i jego pismem łączy nierozerwane spółczucie.

M. Gr.

OBWIESZCZENIE.

Instrument względem zabezpieczonych na dobrach ziemskich Wierzchaczewo, powiatu Szamotulskiego, w Rubr. III. pod No. 8. na mocy immissyi przeciwko Wawrzynowi Cieleckiemu zapadłéj, z d. 14. Lutego r. 1825. dla Bartłomieja Szymankiewicza tysiąc Talarów z prowizyą po pięć od sta, oraz dziewiętnastu Talarów kosztów, zaginął, i ma być stósownie do wniosku właściciela dóbr pomienionych wywołany. Wzywają się przeto niniejszém wszyscy, którzy jako właściciele, cessyonaryusze, posiedziciele zastawni lub téż dzierzyciele do rzeczonego kapitału i instrumentu pretensye roszczą, aby się w terminie

dnia 27. Sierpnia 1842.

zrana o godzinie 10téj przed Ur. Scholtz, Referendaryuszem w sali instrukcyjnéj podpisanego Sądu wyznaczonym zgłosili i pretensye swe udowodnili, albowiem w razie przeciwnym z wszelkiemi pretensyami swemi do wzmiankowanego kapitału i instrumentu wyłączeni zostaną i instrument takowy za umorzony uznanym będzie.

Poznań, dnia 9. Kwietnia 1842.

Królewski Główny Sąd Ziemiański I. wydziału.

OBWIESZCZENIE.

Termin do powtórnéj sprzedaży koniecznéj wsi szlacheckiéj Sroczyna w powiecie Gnieźnieńskim położonéj, na dzień 21. Stycznia 1843. r. wyznaczony, zniesionym został.

Bydgoszcz, dnia 12. Lipca 1842. r.

Król. Główny Sąd Ziemiański.

Aukcya koni.

Dnia 5. Sierpnia r. b. przed południem o godzinie 9téj sprzedawać się będzie publicznie kilka ze stadniny wyłączonych 5cio- i 6cioletnich ogierów, podobnież kilka z ogierami czystéj krwi stanowionych klaczy w najlepszym wieku, jakoteż pewna ilość $3\frac{1}{2}$ rocznych klaczy dobrego tutejszego zarodu, za gotówą zaraz zapłatę w pruskim kurancie. Bliższe warunki, jakoliteż konie same, przejrzeć można dzień przed terminem na stanowisku w Poznaniu.

Sieraków, dnia 16. Lipca 1842.

Król.-Pruska Stadnina Poznańska.

Dominium Góra w powiecie Poznańskim ma na przedaż dwieście skopów do chowu zdolnych i sto maciór z prawdziwéj Saskiéj krwi do rodu zdatnych.

Młodzieniec może niebawnie jako uczeń być pomieszczonym u złotnika Blau, przy Wrocławskiéj ulicy pod Nr. 37.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 21. Lipca 1842.

	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizna.
Obligi długu skarbowego . .	4	—	—
Obl. dł. skarb. na $3\frac{1}{2}$ od sta prowizyi odstęplowane . . .	*)	104	$103\frac{1}{2}$
Pr. ang. obligacje 1830. . .	4	$102\frac{7}{8}$	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	86	—
Obligi Kurmarchii	$3\frac{1}{2}$	102	$101\frac{1}{2}$
Berlińskie obligacje miejskie	4	104	$103\frac{1}{2}$
dito na $3\frac{1}{2}$ od sta odstępl. .	*)	$102\frac{1}{2}$	102
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne	$3\frac{1}{2}$	103	—
Listy zast. W. X. Poznańskiego	4	107	$106\frac{1}{2}$
Wschodnio-Pr. listy zast. .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{5}{8}$	$103\frac{1}{8}$
Pomorskie dito	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{7}{12}$	$102\frac{1}{12}$
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{2}$	103
Szląskie dito	$3\frac{1}{2}$	—	$102\frac{3}{4}$
Akcje			
Kolei Berlińsko-Poczdamskiéj	5	$127\frac{1}{2}$	$126\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	4	103	$102\frac{1}{2}$
Kolei Magdebursko-Lipskiéj	—	$116\frac{1}{4}$	$115\frac{1}{4}$
dito dito akcje a prioris .	4	—	$102\frac{1}{2}$
Kolei Berlińsko-Anhaltskiéj	—	105	104
dito dito akcje a prioris .	4	$102\frac{3}{4}$	$102\frac{1}{4}$
Kolei Düsseldorf.-Elberfeld.	5	$84\frac{1}{2}$	$83\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	5	$99\frac{1}{4}$	—
Kolei nadreńskiéj	5	$94\frac{1}{4}$	$93\frac{1}{4}$
dito dito akcje a prioris .	4	100	—
Kolei Berlińsko-Frankfurt.	5	$103\frac{1}{4}$	—
Złoto al marco	—	—	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{1}{2}$	13
Inne monety złote po 5 tal.	—	$9\frac{5}{6}$	$9\frac{1}{3}$
Disconto	—	3	4

*) Kupujący wynagradza na płatny dnia 2. Stycznia 1843. kupon $\frac{1}{4}$ procentu.